Nr 201. Kraków, Piątek 4 Września 1903. Rok XXII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie | kwartalnie: | miesięcznie |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 24 koron | 12 koron | 6 koron | 2 korony |
| W Austro-Węgr. z przesyłką poczt. | 32 „ | 16 „ | 8 „ | 2 kor. 70 h. |
| W Państwie Niemieckiem | 36 „ | 18 „ | 9 „ | 3 „ — „ |
| We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach | 48 „ | 24 „ | 12 „ | 4 „ — „ |

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

*Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

# NOWA REFORMA

**Prenumeratę przyjmują:**

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Heppnera i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: Biura dzienników we Lwowie Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W Przemyślu Heszeles. — W Jarosławiu L. Strassberg. W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Nekrologia po 50 h od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 30 h od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 3 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

## Czynny czy bierny.

Przywódcy „połączonych“ stronnictw niemieckich, którzy tworzą tak zw. „czteroczłonkowy komitet“, byli wczoraj u dra Koerbera. To jest faktem. Natomiast niewiadomo jeszcze, czy udali się do niego z własnej inicyatywy, czy też na wyraźne zaproszenie z jego strony? Co do tego pojawiły się dwa sprzeczne twierdzenia. — Wczorajsza wieczorna „Neue Freie Presse“ pisze, że pp. Gross, Baernreiter, Derschatta i Lueger otrzymali zaproszenie na konferencyę, natomiast urzędowy komunikat „połączonych“ stronnictw zapewnia, że pojawili się oni u prezydenta gabinetu wyłącznie z własnej inicyatywy. Komu teraz wierzyć? Rzecz to przecież niemniejszej wagi, jak fakt sam; trzeba wiedzieć, czy rząd sam nareszcie uznał za stosowne wystąpić ze swej dotychczasowej rezerwy wobec groźnego przesilenia państwowego, czy też pozwala się w tym kierunku popychać stronnictwom niemieckim? Być może, że obie powyższe wersye zawierają rdzeń prawdy; że dr Koerber ową inicyatywę przywódców stronnictw niemieckich sam spowodował.

Bądź co bądź jest to pierwszy objaw akcyi wśród aż nazbyt długiej bierności i bezczynności w Wiedniu. Zdawało się już przecie, że punkt ciężkości losów wspólnej monarchii przesunął się zupełnie do Budapesztu i że Wiedeń przyjmie z pokorą wszystko, co tam będzie uchwalone i postanowione. Na razie jednak ten pierwszy objaw ruchu nie przedstawia się dodatnio. Dowiedzieliśmy się z niego jedynie, że prezydent gabinetu i dziś jeszcze niema ochoty dopuścić do głosu w sprawie przesilenia parlamentu austryackiego, że pragnie odczekać, jak się ułożą stosunki na Węgrzech. Na stanowcze żądanie komitetu, aby parlament zwołany został przed październikiem, odpowiedział dr Koerber, że tego uczynić nie może, że nie może nawet bliżej oznaczyć terminu zwołania Rady państwa. Zaznaczył tylko, że może to nastąpić n a g l e. Prezydent gabinetu zasłaniał się przytem potrzebą pozostawienia miesiąca września S e j m o m k r a j o w y m. Tymczasem wrzesień już się rozpoczął, a terminu zwołania Sejmów urzędownie jeszcze nie ogłoszono. Ze słów dra Koerbera, że Sejmy zwołane będą tylko pod warunkiem, iż nastąpi przerwa w ich sesyi, jeśli okaże się to potrzebnem, — wnosić można, że zwołane zostaną dopiero w końcu miesiąca i że ich sesya przeciągnie się do października.

Według informacyi, jakie otrzymała wiedeńska „Zeit“, prezydent gabinetu przyznał, że i on nie zapoznaje potrzeby zwołania Rady państwa w tak krytycznej chwili, że jednakże szczególne stosunki sprawiają, iż na razie nie jest to możliwe. Jak długo bowiem przesilenie węgierskie nie jest jeszcze zażegnane, istnieje niebezpieczeństwo, że radykalne żywioły w Radzie państwa wezmą górę nad umiarkowanemi i przez to praca parlamentu będzie nieproduktywną, a nawet wręcz niemożliwą.

Przywódcy stronnictw niemieckich zwrócili ministrowi uwagę, że wszędzie szerzy się ruch, który stanowczo się sprzeciwia przeprowadzeniu ugody w dzisiejszej formie, a mianowicie, że nowe zarządzenia władzy wojskowej wywołały we wszystkich kołach wielkie wzburzenie, ale i temi uwagami nie zdołali przekonać dra Koerbera o konieczności rychlejszego zwołania Rady państwa.

Wszystko więc przemawia za tem, że rząd austryacki na razie jeszcze nie chce dopuścić parlamentu austryackiego do jakiejkolwiek akcyi w sprawie przesilenia. Gabinet dra Koerbera jest tylko wówczas bardzo czynny, gdy chodzi o nałożenie nowych wyjątkowych ciężarów na ludy austryackie dla wspólnych celów, jak to pokazało się świeżo przy wydaniu owych zarządzeń wojskowych, że atoli traci wszelką energię, gdy staje się konieczną obrona interesów tych ludów. Zanosi się więc na to, że Austrya pozostanie nadal biernym widzem rozgrywających się na Węgrzech wypadków i że parlament austryacki, gdy zostanie zwołany, stanie już wobec dokonanych f a k t ó w, których zmienić nie będzie można.

## Głody w Rosyi.

(Ciąg dalszy).

I oto wytworzył się w państwie niezwykły stan rzeczy: metody rolnictwa, narzędzia, wiedza gospodarcza — wszystko to jest archaiczne, przedpotopowe; natomiast koleje, kanały, instytucye bankowe są ostatniem słowem techniki i nauki.

W państwie rolniczem wszystko się opiera na rolnictwie, tymczasem rząd nadał ziemię ludowi, ale później nie dał mu poparcia. Błędy uwłaszczenia dawno już były zauważone; niemal jednocześnie z reformą pisał znany poeta społeczny Niekrasow: „Wiekowy łańcuch pękł — i ugodził końcami — jednym uderzył w pana, a drugim w chłopa“. Główny błąd polegał na fałszywej buchalteryi tej reformy: włościanin prawie wszędzie, wraz z nadaną ziemią, zmuszony był wziąć na siebie zobowiązania większe, niż z nadanej mu ziemi mógł uzyskać dochodu.

Przy normowaniu ilości ziemi, która miała odejść dla włościan, rząd za Pahlena ustanowił 7 stref, a dla każdej wyznaczył pewne minimum i maximum nadziału. Dla gubernij nieczarnoziemnych minimum 1—$2^1/_2$, maximum 3—7 dzies.; dla czarnoziemnych $^3/_4$ dzies. do 2 i 2·75 do 6; dla stepowych 6 i 12, dla Noworosyi 3 i 7 i t. d.

Na jakiś czas zachowano formę odrobku, lecz w r. 1883 państwo urządziło ostatecznie przymusowy wykup, rozłożywszy opłaty na 49 lat. Dawniej te sumy miały osobny rachunek w kasie państwa, lecz w roku 1887 włączono je do budżetu państwowego i zapisano w rubryce dochodów zwyczajnych.

Z dóbr właścicieli prywatnych uwłaszczono osad włościańskich 3,880.000, dusz rewizyjnych męskich 10,608.000, nadano dziesięcin 36,219.900; z tego 69% zostało własnością gmin 24,886.400, 31% zostało własnością osobistą dziedziczną gmin 11,333.500.

W 24 guberniach opłaty wykupowe były wyższe, aniżeli dochód z gospodarstwa. W gubernii nowogrodzkiej przewyżka ta stanowiła blisko 200% dla gospodarstw większych, a dochodziła do 600% w małych. W gubernii petersburskiej 150%, w moskiewskiej 205%, w smoleńskiej 220% i t. d. — Ogół sum wykupnych rocznie wynosił $92^2/_3$ milionów.

Szlachcie przyznano sumę 892 miliony rubli z górą: szlachta jednak nie umiała skorzystać z nabytych kapitałów i na nowo się obdłużyła. Włościanin otrzymał o jedną szóstą część ziemi mniej, niż uprawiał przed reformą: w Rosyi wprawdzie chłop ma 4 razy więcej ziemi, niż w innych krajach Europy, lecz biorąc pod uwagę wydajność gruntów, ma on jeszcze za mało ziemi — i siła jego podatkowa spadła do minimum. Chłop od czasów uwłaszczenia, po prostu mówiąc, żyje nad stan, wydaje więcej, niż zarabia; aby się ratować, idzie do fabryk, a ziemię swoją wydzierżawia nieraz za jedną trzecią część powinności podatkowych.

Uwłaszczenie nadto popełniło jeden szczególny błąd: oto zamiast znieść różnicę klas, przeciwnie podkreśliło ją i podniosło; k r e s t y j a n i n, m u ż y k — jest to osobna kasta, zamknięta sama w sobie i chroniona w interesach swoich od wszelkiego zetknięcia z innemi klasami: nawet nauczyciel wiejski musi być z „krestjanskaho sostowja“. To też różnica między chłopem a niechłopem jest w Rosyi daleko szersza, niż gdzie bądź. Emancypacya nie dała wieśniakowi ani swobody, ani własności: rząd i mir nieustannie go krępują i wyzyskują. Wieśniak pozostaje ciemny i bezwładny, a najchętniej słucha tych, — którzy twierdzą, że wyratować go może nowy podział ziemi.

Taka, zwięźle podana, jest treść Części I-ej dzieła p. L. Cybulskiego. W Części II-ej autor rozważa: E k o n o m i c z n e w a r u n k i p r o d u k c y i r o l n e j. Część ta dzieli się na pięć rozdziałów: 1) o stosunku kapitału do ziemi; 2) o wartości pracy i o emigracyi; 3) o podatkach i monopolu wódczanym; 4) o kredycie i bankach; 5) o szachownicach i komasacyi gruntów.

W każdym rozdziale autor podaje naprzód teoryę ogólną przedmiotu, historyę jego rozwoju w Europie, i poszczególnie w Rosyi, — przyczem zwraca szczególną uwagę na odrębności i nienormalności rozwoju w tem imperium. — Powstanie kapitału w Rosyi było utrudnione, gdyż przed reformą operowano głównie pracą i ziemią. Dopiero po uwłaszczeniu nastąpił wielki napływ kapitałów zagranicznych, rozwój przemysłu, zbliżenie do form europejskich w dziedzinie industryi; drobny przemysł został zgnębiony przez wielki, uwolnił masę rąk roboczych i zmusił całą ludność rolniczą do tego, że jedynym środkiem jej egzystencyi była sprzedaż zboża. W Europie wielki przemysł nie zniweczył rolnictwa, w Rosyi wielce jego siłę naruszył i byt jego podkopał. To też rolnictwo weszło tu jeszcze w stadyum kapitalistyczne — i jedynym sposobem poprawienia losu jest zdobywanie nowego gruntu przy pomocy dodzierżawiania od większych właścicieli. Odbywa się tu nieustannie mobilizacya ziemi; cena jej wciąż rośnie: przed reformą dziesięcina szła za 15 rubli, w 1866 — za 28, w 1876 — za 45, w 1880 za 70, obecnie za 100 i wyżej. Jednakże ten wzrost ceny nie jest bynajmniej dowodem dobrobytu u ludu ani miarą zyskowności rolnictwa: popyt na ziemię tu decyduje. Chłop rosyjski, nie umiejąc wyzyskać swoich $2^1/_2$ dziesięcin ziemi, roi, że mu większa ilość gruntu zysk przyniesie.

Ceny dzierżawne rosną też bez końca, a dzierżawa — w najrozmaitszej postaci — stała się niemal jedynym sposobem gospodarowania. Najpowszechniej wielki właściciel wydzierżawia grunt dziesięcinami pojedynczym chłopom, przyczem im chłop zamożniejszy (pewniejszy), tem mniej płaci i naodwrót. Często bogaty chłop dzierżawi za daną cenę majątek i oddzierżawia go biedniejszym za cenę dwukrotną od dziesięciny. — W ostatnich czasach takiej dzierżawy było 11 milionów dziesięcin. Częstokroć chłopi nie płacą pieniądzmi, lecz odrobkiem; jest to spaczona forma pańszczyzny, przyczem chłopi, dzierżawiąc grunt dworski, uważają go jakby za swoją własność: stąd liczne spory, ale wobec braku ziemi u włościan, wobec konkurencyi między nimi, forma ta jest szlachcie na razie dogodną i zyskowną: trwałość przecie dochodu jest niepewną, a wyjałowienie gruntu prędzej, czy później niewątpliwe. — A jednak od samej chwili reformy dzierżawa trwa, a w ostatecznym razie tworzy się proletaryat. Ten element — prócz fabryk — szuka sobie ujścia w emigracyi, ale żywioł to emigracyjny lichy, pozbawiony wiedzy rolniczej, pierwotny w systemie pracy — i skazany na odpływ do krain niedogodnych klimatycznie.

Co do przemysłu, to w Rosyi — dzięki cłom ochronnym i kapitałom zagranicznym — rozwinął się on stosunkowo wysoko i właściwie nad potrzeby kraju. W r. 1892 było w fabrykach 1,320.000 ludzi; płaca ich jest 3 do 5 razy mniejsza od angielskiej. Robotnik rolny płatny jest nierówno, ale swobodniejszy w pewnem znaczeniu. Podług S. A. Korolenki, w r. 1892 jest w Rosyi (w 50 guberniach) robotników zdolnych do pracy 35,712.000; na potrzeby rolnictwa, przemysłu, przewozu, służby i t. d. wystarczy 30,124.000, zatem Rosya ma 5,558.000 robotnika zbytecznego. Ten musi emigrować i Rosya ma swoich „obieżysasów“. Zarobek jego — to ważny dla państwa fundusz podatkowy: dlatego rząd tę czasową emigracyę chętnie popiera. Podług Korolenki, cyfra wychodźców sięga 2,283.543 corocznie. — Emigranci płyną głównie na południe, do Noworosyi, na stepy, które dopiero od 20 do 25 lat poszły pod pług i gdzie ceny zbóż były wysokie, zarobki doskonałe. Kraj to bezludny i bez pomocy obieżysasów obejść się nie może. Ceny pracy są nierówne: mężczyźni pobierają miesięcznie od 15—25, kobiety 7—15 rubli. Inni pracują na akord po $1^1/_2$—$2^1/_2$ rs. dziennie. W Besarabii płaca sięga do 3 rs., a w Chersońskiem do 5 rs., również w Jekaterynosławskiem, na Krymie do 4 rs.

Oprócz tej emigracyi czasowej, istnieje emigracya stała, a mianowicie kolonizacya Syberyi; południowa część tego kraju ma klimat, nadający się do gospodarki. Emigracya rozpoczęła się bardzo silnie zwłaszcza od chwili, gdy Aleksander III raz na zawsze powiedział chłopom: „P o i n t d e s r ê v e r i e s! Już nigdy więcej ziemi szlacheckiej nie dostaniecie za carskim ukazem“. W r. 1881 nadano na Syberyi $47^1/_2$ tysiąca działków ziemi na swobodnej przestrzeni emigrantom. W r. 1882 osiedliło się w kraju Usuryjskim 23 rodzin, w r. 1883 — 377, w r. 1884 — 550, w r. 1885 — 1277, w r. 1886 — 5490, w r. 1887 rodzin 9044 i t. d. Wkrótce opanowała ludność rosyjską gorączka emigracyjna — i w r. 1895 przybyło na Sybir 300 tysięcy osób. Stanowisko rządu wobec emigracyi było bardzo niepewne i chwiejne: już to ją popierał, już to chciał ją powstrzymać. Z chwilą jednak budowy kolei syberyjskiej stanowczo się na jej stronę przechylił. Kolonizacya Syberyi jest tak powiązana ze sprawą kolei, że komitet budowy kolei jest razem komitetem emigracyjnym. Kolonizacya ta jednak w niczem nie podnosi rolnictwa i nie rozwiązuje sprawy bankructwa chłopów: odracza ją tylko. Kolonizacya przenosi na Sybir złą uprawę roli i rabunkowe gospodarstwo, jakie praktykowało się w Rosyi. (C. d. n.).

## Na wulkanie Macedońskim.

Rząd turecki z własnej inicyatywy zawiadomił ambasadorów, rezydujących w Konstantynopolu, że powstańcy zamierzają wykonać zamachy przeciwko europejskim ambasadorom, posłom i konsulom w stolicy tureckiej. Skutkiem tego europejskie misye i konsulaty nad Bosforem przemieniły się w blokhauzy, a europejscy dyplomaci otoczyli swoje siedziby oddziałami wojskowemi, ściągniętemi z tak zwanych okrętów stacyjnych, pełniących nieustanną służbę na Bosforze. Ale naczelnicy komitetów macedońskich zdołali przemycić wyrok śmierci na sułtana do jego pokojów, co napawa straż pałacową ogromną obawą, podobnie bowiem jak niewinny ów papier mogą powstańcy przemycić do apartamentów padyszacha również i dynamit. Po zamachu w Salonice zamachy w Monastyrze, w Kulely-Burgas, w licznych innych miejscowościach sieją popłoch pośród Turków, a teraz z kolei drzeć poczyna przed powstańcami samo Bizancyum.

Może przyjdzie rzeczywiście kolej i na to prześliczne miasto, opiewane przez Byrona, a tymczasem wczoraj gruchnęła po całej Europie wiadomość, że Adryanopol, podpalony na czterech rogach, stoi w płomieniach. Dotychczas nie ma wprawdzie potwierdzenia tej wiadomości, ale po tylu zamachach wieść ta jest zupełnie prawdopodobną. Władze tureckie cenzurują, a nawet konfiskują telegramy, ażeby zyskać na czasie, może więc i o pożarze Adryanopola później dopiero nadejdą autentyczne wiadomości.

O wypadku tym podają agencye telegraficzne następującą depeszę z Sofii:

Wszyscy mieszkańcy z wielkiem wzburzeniem opowiadają, że od poniedziałku wieczorem Adryano-

*Maryan Gawalewicz.*

## Plemię Anteusza.

POWIEŚĆ.

40 (Ciąg dalszy).

Szaruga nadała jeszcze smutniejszy charakter temu pochodowi, który dążył wśród opłotków wiejskich, pól zbożem falujących i zielonych pastwisk ku wrotom cmentarza, na którym stała murowana kaplica z familijnemi grobami książąt Liwskich.

Joasia w zamkniętym powozie jechała z Kurkowskimi; przez całą drogę rozmawiali o Romualdzie.

Pan Jan opowiadał żonie swoją rozmowę z nim i udzielił jej wiadomości o jego postanowieniu co do zwrotu zaciągniętej u księcia pożyczki.

— Bójże się Boga! — powtarzała pani Jasiowa — i cóż teraz będzie?... co będzie?... To straszny przecież zawód dla niego!

Kurkowski głowę spuszczał i chmurnie patrzał na swoje opalone ręce, pokryte nabrzmiałą siecią żył.

— Ale to rzeczywiście, jakby kto zaczarował! — mówił z zafrasowaną twarzą — gdyby przynajmniej nie miał był tych pieniędzy w ręku!... Już był pewny, że się trochę wygrzebie, chociaż na jakiś czas, a tu mu książę umiera i znowu rozpacz!

— A czyż to konieczność zaraz oddawać? — spytała pani Jasiowa.

Mąż głową pokręcił.

— No, niby nie, ale w tych warunkach jakoś wypada. Jakżeż zatrzymywać pieniądze sierocie w takiej chwili?... prawnie, to możeby i nie potrzebował się tak spieszyć, bo ostatecznie fakt faktem i pożyczka zaciągnięta, ale moralnie...

— Tak, to prawda — westchnęła pani Kurkowska — moralnie trzeba być w porządku.

— Dziewczyna została bez opieki, bez środków do życia — mówił pan Jan — ten kapitał, to cały jej majątek. A potem — sytuacya głupia!... bo gdyby była pewność, że sumę będzie z czego zwrócić w bliskim terminie, no, to jeszcze pół biedy, ale wiesz, że to wsiąknie, jak kropla w morzu. Oddać trzeba, a Bóg wie z czego!... On ma właśnie te skrupuły i, nie chcąc narazić dziewczyny na stratę całego mienia, postanowił zwrócić jej całą sumę, ażeby być w porządku.

— I zwrócił już?

— Jeszcze nie, ale ma to zrobić zaraz po pogrzebie w obecności mojej i dziadka Starlińskiego; prosił mnie i jego na świadków.

— A cóż ona pocznie z temi pieniędzmi?

— Pewnie je gdzie ulokuje na jakiej hipotece, w każdym razie pewniejszej od Zastawów.

— Czyż ona się na tem zna?... Jeszcze ją kto oszuka!... To biedactwo przecież nie ma pojęcia o interesach, wróciła prosto z pensyi, nikogo tu nie ma, nie potrafi sobie poradzić.

— Ja mu też o tem wszystkiem także mówiłem, ale wiesz, jak jest uparty, zwłaszcza kiedy zdenerwowany. Powiada, że obowiązek spełnić musi i pieniądze odda, bo nie chce ich zostawiać u siebie z obawy, aby go w krytycznej chwili nie skusiły. Sumę tymczasem złoży się w banku na imię Kocyatowiczówny, a potem ktoś się nią przecież zaopiekuje.

Pani Jasiowa pomyślała chwilę i rzekła:

— A możeby wypadało zabrać ją do nas?...

— Kogo?... Sumę?

— Nie, Andzię!... Tutaj nie będzie się miała nawet gdzie podziać w Liwiszkach; samej zostać w domu, to smutno, u Lubrowskich i tak wszystkie kąty zajęte. Ja myślę, że moglibyśmy jej na jakiś czas ofiarować gościnność u siebie ze względu na księcia. Żyło się z nim tyle lat...

— Hm, jak uważasz!... Możeby to i wypadało, zwłaszcza po tem, co zrobił dla Roma.

Kurkowska usta lekko wydęła.

— Cóż znowu zrobił takiego?... Że umarł u niego tak nie w porę i kłopotu mu przysporzył?

Pan Jan spojrzał na żonę jakby z wyrzutem.

— Widzisz, jak źle sądzisz! — rzekł — zrobił dla niego poświęcenie, na które tylko dla syna możnaby się zdobyć.

— No, wielkie rzeczy — broniła się pani Jasiowa — pożyczył mu pieniądze, które po trzech dniach oddać musi.

— Tak, ale o tem nie wiesz, że aby je pożyczyć, sprzedał swoją sumę zabezpieczoną żydowi i pewnie z dużą stratą. Nikt tego nie przypuszczał nawet, że książę był asekurowany na przeżycie.

Kurkowska i Joasia zwróciły na niego wielkie oczy.

— Książę był asekurowany?... Co ty mówisz!... i co zrobił?... Sprzedał żydowi?... Co to znaczy?

— To znaczy, że ze stratą odstąpił tę sumę, którą po śmierci dopiero miano wypłacić jego wnuczce, za 10.000 Feigusowi i nie wspominając o tem ani słowa Romowi, przywiózł mu pieniądze, aby go poratować. Ja też odrazu się dziwiłem, skąd książę mógł wytrzasnąć taki kapitał!...

— Ależ to nieprawdopodobne! — zawołała pani Jasiowa z wilgotnemi oczyma; wzruszyła ją niespodziana wiadomość o takiej szlachetności nieboszczyka, którego o tyle serca nigdy nie posądzała za życia — to ta biedna Andzia także straciła pewnie ze swego spadku?... Przecież go żyd musiał porządnie zedrzeć w takiej chwili?...

— A właśnie!... i to Romowi jeszcze większy nakłada obowiązek moralny, zwrócić jej pieniądze, skoro bez jego wiedzy, ale bądź co bądź dla niego, dziadek uszczuplił jej schedę. Nie wiadomo jeszcze, na ile książę był ubezpieczony i ile Feigus na tem zarobił. Gotowe się pokazać, że go żydzisko porządnie złupił!...

Kluczkówna słuchała tej rozmowy z uwagą, ale nie odezwała się ani jednem słowem; zrozumiała teraz dopiero dramat, który rozegrywał się w duszy Romualda, i zaczęła pojmować inaczej charakter jego.

Wrażliwa jej natura przejętą była do głębi niespodzianką, jaką jej sprawił ten na pozór płytki i lekkomyślny panicz, którego przeszłość nie budziła w niej ani sympatyi, ani szacunku; odsłonił się przed nią w tych kilku rysach zupełnie inny człowiek, godzien nietylko spółczucia, ale i uznania dla swej moralnej wartości.

— Więc to tylko zaniedbana dusza — mówiła sobie — ale szlachetna i zacna; więc jest i serce, i ambicya, i honor, i sumienie, tylko brak silniejszej woli i zaradności. Za ostro go sądziłam!...

Oparła brodę na dłoni, zmrużyła oczy i patrząc niby na krople deszczu, pluskające w kałużach błota, zamyśliła się.

Kurkowscy rozmawiali z sobą w dalszym ciągu, nie zważając na nią.

Pani Jasiowa siedziała wtulona w kąt powozu, z rękoma założonemi na piersiach i z wyrazem szczerego zatroskania w twarzy, słuchała męża, który mówił:

— Łamię sobie głowę i łamię, co tu zrobić, aby tego biednego Roma wyciągnąć z biedy, ale nie mogę — no, żadną miarą nie mogę mu dopomódz!... Wszystko jeszcze dałoby się uratować, gdyby się znalazł duży kapitał i głowa. Radzić nie na wiele się przyda; tu trzebaby wszystko samemu wziąć w ręce i zaprządz się do roboty na całe lata. On sam tego nie potrafi, bo ani doświadczenia, ani rozgarnienia, ani zdrowia do tego nie ma. Gdyby się znalazł kto, coby się chciał dla niego poświęcić, jak książę, możnaby nadziei nie tracić. Ale kto się znajdzie?.. Każdy ma swoich kłopotów powyżej uszu.

— Ach, biedny, biedny ten Rom!... onby tego nie przeżył, gdyby mu majątek sprzedali! — biadała Kurkowska.

— No, on biedny, zapewne, — dodał mąż, — ale biedniejsza ziemia! Słyszałaś, co mówił kanonik?... Gdybym się nie był wstydził, to dalibóg byłbym beknął na cały głos, bo to była prawda, która każdemu z nas na serce padła, jak kamień. Na swojej ziemi trzeba leżeć, jak pies i warować!...

— O tak, jak pies, i warować! — powtórzyła pani Jasiowa wzruszonym głosem, ale oczy jej zapłonęły, twarz się ożywiła, usta zadrżały i, porwana słowami męża, zarzuciła mu ręce na szyję, a całując go gorąco, zawołała:

— Dobrześ powiedział, Jasiu!... jak pies, jak pies!...

I przy każdem słowie wyciskała na jego ogorzałych policzkach pocałunek, jakby mu chciała okazać całą wdzięczność za takie przekonania i dać do poznania, że za to kocha go tak niewymownie i że w tych spólnych ideałach powinien liczyć na nią zawsze, zawsze — do końca życia.

Joasia spojrzała na nich z pod oka i pomyślała:

— Szczęśliwi!... rozumieją się i czują razem.

Kurkowski zarumienił się i spojrzał w oczy żonie głęboko, pocałował ją w rękę i rzekł:

— Mileczka mnie tak ściska, jakby nie wiedziała o tem od dawna, że waruję!...

Potem poprawił kapelusz na głowie i westchnął.

— Tak, tak!... ale Roma nam szkoda i Zastawów szkoda, i ziemi szkoda najbardziej. Przecież to tyle wieków było w dobrych rękach, a teraz... pójdzie wszystko na poniewierkę!...

Joasia zwróciła się do niego nagle i jakimś dziwnym, zmienionym głosem spytała:

— Dlaczego ma pójść?...

— Bo, niestety, pójdzie; niema ratunku! — odparł z rezygnacyą.

Odwróciła głowę i szepnęła:

— Może się znajdzie, kto wie!... — ale zacięła zaraz usta i zamilkła, jakby powiedziała za dużo.

Powozy się zatrzymały u wrót cmentarza; z wozu zdejmowano trumnę księcia, deszcz padał coraz rzęsistszy...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

pol się pali. Jeden z kupców w Filipopolu miał otrzymać wiadomość przez posłańca konnego z Adryanopola, że w nocy z poniedziałku na wtorek oddziały powstańcze napadły na tamtejszy garnizon. Powstańcy dopuszczali się przytem strasznych morderstw na ludności tureckiej. Połączenie telegraficzne Filipopola z Adryanopolem jest zerwane.

Adryanopol, po turecku Edirneh, oddalony o 240 kilometrów od Konstantynopola na północny zachód, leży nad Maricą, nad liniami kolejowemi, biegnącemi do stolicy Turcyi i do Bellowy. Miasto Adryanopol jest stolicą wilajetu i liczy około 70 000 ludności, w połowie tureckiej, w połowie bułgarskiej i armeńskiej. Kwitnący niegdyś ten gród znajduje się od ostatniej wojny turecko-rosyjskiej w ciągłym upadku, chociaż dawny dobrobyt jeszcze nie zniknął zupełnie. Rezyduje tu arcybiskup grecki, biskupi ormiański i bułgarski, konsulowie wielu państw europejskich, sztab 2. korpusu tureckiego. Z dawnych murów, które zresztą nie miały wielkiego znaczenia wobec wyniosłych wzgórz otaczających miasto, pozostały tylko resztki, ciekawy zabytek architektoniczny. Natomiast mają znaczenie strategiczne okopy i forty ziemne, usypane przez Turków na okolicznych wzgórzach podczas wojny rosyjsko-tureckiej. Miasto posiada wodociągi i kilkadziesiąt zakładów humanitarnych tureckich. Adryanopol jest ważnym punktem handlowym, jako punkt środkowy dróg bitych całego kraju, a punkt węzłowy trzech linij kolejowych. Wskutek tego tu koncentruje się cały handel zboża i owoców Macedonii. Na przedmieściach Ildyrym i Karabcze kwitnie przemysł, w szczególności mieszczą się tam ogromne garbarnie safianu, wielkie dystylarnie olejków, zwłaszcza różanego, tkalnie wełny i bawełny, wreszcie fabryki dywanów. Kupcy i przemysłowcy adryanopolscy, po większej części poturczeni Grecy, słyną z bogactw.

Adryanopol założył cesarz Hadryan, podobno na miejscu starożytnego Uskadama. Pisarze bizantyjscy, chcąc mu nadać charakter osady starogreckiej, nazywali go „Orestea" lub „Orestias". Tutaj pobili Gotowie w roku 378 wojska cesarza Valensa. W r. 1189 wkroczyli do miasta niemieccy krzyżowcy, a w roku następnym zawarł tu Barbarossa pokój z cesarzem greckim. W roku 1205 Bułgarowie pobili tu i wzięli do niewoli cesarza Baldwina I. Sułtan Murad I. zdobył Adryanopol w r. 1361 i założył w nim rezydencyę; następcy jego stąd panowali aż do zajęcia Konstantynopola w r. 1453. Gdy w roku 1829 wojska rosyjskie pod feldmarszałkiem Dybiczem przeszły przez Bałkany, zajęły Adryanopol bez oporu. Tegoż roku sułtan Mahmud II. zawarł pokój w Adryanopolu. Podczas wojny wschodniej w r. 1853 zajęło go 150.000 wojsk francuskich pod jen. Bosquetem. W r. 1878 wojska rosyjskie zajęły Adryanopol bez oporu, a wkrótce potem zawarto zawieszenie broni, którego skutkiem było zawarcie pokoju w San Stefano. Jest to więc miasto, które odegrało ważną rolę w historyi krajów bałkańskich.

Jeszcze nie zdołano sprawdzić wieści o pożarze Adryanopola gdy oto z Sofii nadszedł telegram, że koło Mesebryi trzy okręty, należące do węgierskiego Towarzystwa żeglugi parowej, osiadły na lądzie i stanęły w płomieniach. Trzech kapitanów, 6 marynarzy i 19 podróżnych utonęło. Pożar powstał skutkiem eksplozyi, ale nie wiadomo czy nastąpił wybuch pary, czy też dynamitu. Późniejsza wiadomość z Budapesztu przedstawia tę sprawę nieco odmiennie. Mianowicie na parowcu węgierskiego Towarzystwa żeglugi „Vaskaper" wydarzyła się wielka eksplozya pod Burgas na morzu Czarnem, w Rumelii, w nocy z 1 na 2 b. m. Okręt spalił się, kapitan poniósł śmierć, a bardzo wielu ludzi nie można się doszukać. Powody eksplozyi nie są jeszcze wyjaśnione. Drugi zaś telegram z Budapesztu donosi, że zginął pierwszy kapitan, pierwszy i drugi oficer, sześciu ludzi z załogi, jakoteż funkcyonaryusz dyrekcyi budapeszteńskiej. Przypuszczają, że był to szamach dynamitowy.

Jak widać z tych wiadomości, groza położenia w Turcyi coraz bardziej wzrasta. Państwo ottomańszczyzna naprawdę chwiać się w posadach.

## Ustąpienie Wittego.

Prasa rosyjska usiłuje przedstawić dymisyę dotychczasowego ministra skarbu Wittego i powołanie go na stanowisko prezesa gabinetu tak, jak gdyby był to wielki jego awans, jakoby teraz dopiero uzyskał dominujący wpływ na wszystkie rosyjskie sprawy polityczne. Podobnie oceniają tę zmianę w jego położeniu niektóre pisma niemieckie. Innego zdania jest korespondent warszawski „Dziennika Poznańskiego", który twierdzi, że usunięcie Wittego z dotychczasowego stanowiska uważać trzeba za zamiar pozbawienia go wszelkiego znaczenia i wpływów. Korespondent ten pisze:

„Minister Witte jest niewątpliwie osobistością wybitną; przeprowadzenie traktatu handlowego z Niemcami jest niezawodnie kwestyą pierwszorzędnej wagi, jednakże do czasu tylko, tj. do ukończenia pertraktacyj; p. Pleske był przez lat 10 podwładnym p. Wittego urzędnikiem, niemniej jednak, kto zna stosunki petersburskie, kto śledził w ostatnich czasach walkę podziemną, zaciętą a nieubłaganą, właśnie popomiędzy tymże Wittem a jego kolegą Plehwem, ten dojść musi do innego przekonania. Jak wszystko w Rosyi, od najniższych do najwyższych szczebli w świecie biurokratyczno administracyjnym, zmiany, wywyższenia, nominacye, dymisye, nawet system, zależą tylko od kwestyj osobistych, tak i rzecz się ma w obecnej zmianie składu gabinetu. Przed laty, jeszcze za życia Aleksandra III. umiał p. Witte, jako ówczesny minister komunikacyi, zyskać wysokie zaufanie panującego i stać się osobistością nader wpływową. Ten wpływ umiał on zatrzymać i na osobę Mikołaja II. Ale w ostatnich czasach, mniej więcej od dwóch lat, stanął mu na drodze niebezpieczny przeciwnik, jakim jest właśnie Plehwe, który pragnął stać się prawą ręką cara, jako autor głośnych w ostatnich czasach manifestów.

„Z każdym dniem potężniał wpływ Plehwego, zmniejszało się Wittego znaczenie. To też obecne wywyższenie Wittego jest według wszelkiego prawdopodobieństwa początkiem końca dla jego tak świetnej niedawno karyery. Na oko został prezesem ministrów; na prawdę ministrem bez teki. Może być, że dzięki swym osobistym zaletom zabłyśnie i na tem nowem stanowisku, które przez ostatnich lat 20 było bez istotnego znaczenia; może być, że zręczne przeprowadzenie ważnego traktatu handlowego z Niemcami ujawni raz jeszcze niepospolite jego zdolności, — ale wszechwładny wpływ jego, t. j. wpływ osobisty na osobę cara, co było i pozostanie zawsze czynnikiem najważniejszym w miarodajnym świecie petersburskim, — ten wpływ właśnie jest zachwiany i niema powodu sądzić, by go dawny minister skarbu odzyskał na nowem stanowisku prezesa rady ministrów.

„Ze względu na ogólny system, na zmianę kursu i t. p. ostatnia rewolucya gabinetowa w Petersburgu pozostanie zapewne bez istotnego znaczenia".

Jak z góry można było przewidzieć, pozostanie ta zmiana osób na ważnych stanowiskach w Petersburgu także zupełnie bez wpływu na politykę rządu rosyjskiego wobec Polaków. — Witte, jak donosi korespondent „Dziennika Poznańskiego", nigdy osobiście nieprzyjacielem Polaków nie był. Przeciwnie, już jako dyrektor kolei południowo-zachodnich faworyzował (?) Polaków i chętnie się nimi w biurach swych w Kijowie posługiwał. Pewna część tych urzędników Polaków przeszła za nim z Kijowa do Petersburga na posady ministeryalne, na których dotąd pozostają. Zasadniczo jednak nigdy się w sprawę polską nie mieszał, unikając prawdopodobnie kwestyi tak drażliwej a niebezpiecznej zarazem.

Obalenie Wittego przedstawia się wobec tego dla Polaków jako fakt mniej pocieszający.

## Wstrętna plaga.

Nowożytna wiedza odkryła już mnóstwo szkodliwych dla człowieka czynników, z których znaczną liczbę umie skutecznie zwalczać, albo przynajmniej w złych skutkach ograniczać. Ale wobec najstraszliwszej choroby, wobec dżumy jesteśmy prawie bezradni i bezbronni i nie prędko, jak się zdaje, znajdziemy skuteczne środki ku jej zwalczaniu. — W pierwszych trzech miesiącach bieżącego roku pomimo energicznej akcyi rządu angielskiego dżuma w Indyach przybrała olbrzymie rozmiary, zabrawszy przeszło pół miliona ofiar.

Ponieważ badania stwierdziły, że głównymi roznosicielami dżumy są szczury, więc w Kopenhadze powstało międzynarodowe stowarzyszenie, które wzięło sobie za cel racyonalne tępienie szczurów. Niszczenie tych wstrętnych zwierząt, które stały się prawdziwą plagą całej ziemi, wielce szkodliwą, a nawet niebezpieczną, jest wskazane tak ze stanowiska hygienicznego, jakoteż i ekonomicznego. Jaką szkodę mogą szczury wyrządzić, świadczy następujący fakt. Przed kilkunastu dniami do biura wymienionego stowarzyszenia przysłano dosyć grubą rurę ołowianą, którą szczury przegryzły w przeciągu jednej nocy. Rura ta doprowadzała gaz do motoru w pewnej fabryce i gdyby uszkodzenia jej wczas nie spostrzeżono, byłby nastąpił groźny dla robotników wybuch gazu.

Do towarzystwa dla obmyślenia środków, tępiących szczury, przystąpiła znaczna liczba uczonych z rozmaitych krajów. Już w dawniejszych czasach usiłowano w rozmaity sposób tępić szczury, ale nie osiągnięto prawie żadnych rezultatów. Towarzystwo w Kopenhadze dla osiągnięcia celu zaprowadziło premie za zniszczenie szczurów, a za tym przykładem poszły inne miasta. W krótkim czasie wytępiono w Kopenhadze 100.000 szczurów, w Stokholmie 250.000, w Geteborgu 90.000. Obecnie staraniem wspomnianego towarzystwa wyszła broszura pod tytułem „Le rat migratoire et sa destruction rationelle, par Emil Zuschlag". Z broszury tej podajemy niektóre więcej zajmujące wywody.

Szczur jest nadzwyczajnie żarłoczny i nadzwyczajnie łatwo umie się przystosować do otaczających go warunków. Pożera równie dobrze młode gołębie, kurczęta, kaczki, jak zboże i jarzynę. — Szczur wędrowny co roku wyrządza olbrzymie szkody rolnictwu i leśnictwu, a w domach nietylko gospodaruje w spiżarni i piwnicy, ale nawet rzuca się często na niemowlęta. W szwedzkiej wsi Schonen chciał pewien wieśniak zwieźć do domu stóg siana. Wydrapawszy się na wierzch, zsunął nagle w stogu. Szczury całe wnętrze stogu zgryzły na proch, skutkiem czego górny pokład siana zawalił się pod ciężarem wieśniaka. Po dwóch dniach znaleziono ciało jego do połowy zjedzone przez szczury. W menażeryi Langenbecka w Hamburgu szczury poraniły w taki sposób słonia, że go z trudem zdołano utrzymać przy życiu. W jednej z kawiarni podminowały szczury cementowany dziedziniec, który zawalił się, gdy wjechał na niego wóz z węglami. Młyn, pod którym szczury poprzegryzały grube pale drewniane, runął pod naporem lekkiego wiatru.

O wiele niebezpieczniejszemi są szczury jako roznosiciele zarazy, stając się przez to groźnemi równie dla ludzi jak i zwierząt domowych. Dżuma rozszerza się głównie za pośrednictwem szczurów, które tej chorobie najłatwiej ulegają. W krajach, gdzie szczury są najbardziej rozpowszechnione, jak w Indyach, Chinach, Afganistanie i Persyi, dżuma nie wygasa prawie, chociaż wpływają na to również inne czynniki. Szczury, gryzące wszystko, począwszy od płótna, a skończywszy na ziemniakach, przenoszą bakterye dżumy na wszystkie prawie przedmioty, a za pomocą ich także na ludzi. Idowie i Chińczycy wiedzą z doświadczenia, że dżuma zaczyna się rozszerzać z chwilą, gdy szczury rozpoczynają swoje wędrówki. Także zarazę pyskową i racicową roznoszą szczury.

A wszystko tak się składa, że mimowoli człowiek przyczynia się do wzrostu tej plagi. W miarę jak człowiek tępi rozmaite ptaki, zwierzęta czworonożne i płazy, żyjące szczurami, ochrania je tem samem, a każdy nowy budynek, każdy kanał w mieście, każda stajnia i spichrz na wsi stają się przytułkiem dla szczurów. W ten sposób rozmnażają się niepomiernie te szkodniki i w niektórych krajach stały się prawdziwą klęską dla ludzi.

## Kronika.

Kraków, 3 września.

**W sprawie pomnika T. Kościuszki.** Z powodu śmierci Stanisława Dedrzeńskiego, artysty-cyzelera i współwłaściciela fabryki odlewów metalowych w Podgórzu, który wykonał wedle projektu Marconiego odlew popiersia Kościuszki i przygotował dalsze części pomnika, pojawiły się w lwowskich pismach niepokojące wzmianki. Na podstawie wiarygodnych informacyj stwierdzić możemy, że prace około odlewu innych części pomnika Kościuszki nie natrafią wcale na poważne trudności, albowiem kilku artystów-cyzelerów zgłosiło już oferty — i najodpowiedniejsza z nich będzie przyjętą na posiedzeniu komitetu budowy pomnika, które ma się odbyć niebawem. Co do odlewu głowy konia i nogi, na które były gotowe już i wysuszone formy, to prace te będą musiały doznać opóźnienia z powodu ostatniego wylewu, który dotknął także fabrykę Dedrzeńskiego i jedną z gotowych już form prawie zupełnie zniszczył.

**Na powodzian** złożyli w dalszym ciągu w administracyi „Nowej Reformy":

Zarząd szkoły w Rzeszotarach 2 kor., L. M. 2 kor., A. W. 2 kor. Razem z poprzedniemi **2237** kor. **35** hal.

**Wiec powodzian.** W niedzielę dnia 6 b. m. o godzinie 2 po południu odbędzie się w Krakowie w sali starego teatru przy ulicy Jagiellońskiej ogólny wiec rolników i właścicieli realności wszystkich gmin, dotkniętych ostatnią powodzią. Na wiec ten, na którym mają być wyrażone żądania powodzian i uchwalone wnioski i rezolucye pod adresem rządu centralnego, zaproszeni zostali wszyscy posłowie wszystkich kuryj bez różnicy zapatrywań politycznych z całej zachodniej Galicyi. Odezwę, wzywającą na ten wiec, podpisali za komitet posłowie: ks. A. Szponder i Wojtyga.

**Z „Sokoła".** Przypominamy, że nadszedł ostateczny czas zgłaszania się do uczestnictwa w wycieczce sokolej na otwarcie domu sokolego w Żywcu. Odjazd z Krakowa w sobotę wieczór pociągami o godz. 6·40 lub 11·15. Powrotny wyjazd z Żywca w niedzielę wieczór o godz. 9·15 lub 9·10; przyjazd do Krakowa rano w poniedziałek o godz. 7·38, ewentualnie 6·05. Generalna próba ćwiczeń odbędzie się w naszym „Sokole" w piątek o godz. 7 wieczór.

Z powodu wycieczki do Żywca, wieczornica miesięczna w krakowskim „Sokole" odłożona do dnia 12 b. m.

**Nowe sztuki na scenie krakowskiej.** Dyrekcya teatru krakowskiego przeznaczyła do wystawienia w najbliższym czasie sztuki następujące: 1) „Mirtowy wianek", sztuka w 4 aktach J. Żuławskiego; 2) „Publiczna tajemnica", komedya w 3 aktach Piotra Wolffa; 3) „Noc lipcowa", dramat w 3 aktach Bolesława Gorczyńskiego; 4) „Ludka" (Lutti), komedya w 4 aktach Piotra Wolffa; 5) „Cud św. Antoniego", dramat w 2 aktach Maeterlincka; 6) „Pocałunek", komedya w 1 akcie Banvillea; 7) „Gabryel Borckman", dramat w 4 akt. H. Ibsena.

**Poświęcenie nowego handlu.** W sobotę dnia 29 sierpnia ks. Czesław Lewandowski, superior zgromadzenia księży Misyonarzy, poświęcił fabrykę i skład kawy krakowskiej „Serenitas", p. Teofila Sypniewskiego, założone i umieszczone przy ulicy Szewskiej.

**„Sodoma i Gomora"** z siarczystą ulewą i deszczem ulewnym, pożar miast, ogniste jezioro, zbłąkane depesze, gorejąca teściowa, wiszące ogrody Semiramidy — oto tytuły ogni sztucznych, które spali w niedzielę 6 b. m. o zmierzchu w parku krakowskim znany krakowski pyrotechnik p. Mądrzykowski. W razie niepogody ognie sztuczne spalone będą we wtorek 8 b. m.

**Publiczny przegląd rachunków gminnych.** Magistrat przesyła nam następujący komunikat:

W myśl statutu gminnego dla stoł. król. miasta Krakowa tak budżet, jak i rachunki roczne, zanim Radzie miasta do rozpoznania przedstawione będą, winny być poprzednio najmniej przez dwa tygodnie złożone do przejrzenia przez członków gminy. Spostrzeżenia członków gminy będą przy rozpoznaniu wzięte pod rozwagę. Niniejszem podaje się więc do publicznej wiadomości, że zamknięcie rachunków funduszów gminy miasta Krakowa, oraz pod zarządem gminy zostających za rok 1902, wystawione będzie przez dni 14, tj. od 2 do 15 września br. włącznie do przeglądu w sali prezydyum magistratu.

**Wyścigi galicyjskich cyklistów** odbędą się w Niepołomicach dnia 8 b. m., a w razie niepogody dnia 13 b. m. Początek biegów o godzinie $1^1/_2$. Program: Biegi dostępne dla wszystkich bez względu, czy należą do klubów. 1. Bieg nowicyuszów, 5 kilometrów. 2. Bieg 20 kilometrów. 3. Bieg 10 kilometrów. 4. Bieg 1 kilometr. Wpisowe po 3 korony do każdego biegu. Zgłoszenia przyjmuje Władysław Wojas w Krakowie, ulica Sławkowska, magazyn p. Z. Zdanowicza.

**Fabrykant pieniędzy.** Przed tygodniem donieśliśmy o aresztowaniu w Bochni niejakiego Zdechlikiewicza, podającego się za zegarmistrza, który od dłuższego czasu zajmował się w Dębnikach fałszowaniem 5-koronówek. Pieniądze te fabrykował do spółki z Władysławem Białą, którego wówczas nie udało się schwytać organom bezpieczeństwa. Onegdaj dopiero, również w Bochni, aresztowano Białę, który jest znanym oszustem i w wielu więzieniach sądowych odsiadywał karę.

**Z kroniki policyjnej.** Wczoraj zrana przyaresztowano w Podgórzu Dominika Filipowskiego, który w sklepie złotnika, Tobiasza Guttmanna, chciał sprzedać złotą kolię, wysadzaną 13 brylantami za 10 koron, podczas gdy kolia przedstawia wartość 1.000 koron. Filipowski, były konduktor kolejowy, podający się obecnie za muzykanta lub pomocnika handlowego, tłómaczył się bałamutnie z posiadania kolii, twierdząc, że ją znalazł, a później znów przyznając, że dostał ją od aresztanta Lipy, z którym w sierpniu b. r. odsiadywał wspólnie karę w więzieniu sądu podgórskiego. — Przy aresztowanym znaleziono również kartę zastawniczą na złoty łańcuszek.

**Festyn sokoli w Podgórzu.** Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" w Podgórzu urządza dnia 8 b. m. w parku miejskim na Krzemionkach jesienną zabawę sokolą, z której cały czysty dochód przeznaczony zostanie na restauracyę zniszczonego ostatnią powodzią gmachu „Sokoła".

Program obejmuje: Koncert muzyki wojskowej; ćwiczenia zlotowe: wolne, maczugami, lancami, które wykonają druhowie miejscowi i z gniazd sąsiednich; ozdobny rej kolarzy; koncert mandolinistów; wieczorem przy oświetleniu bengalskiem piramidy wolne i na drabinach. Przez cały czas zabawy trwać będzie loterya fantowa (fanty większej wartości). Początek o godz. 2 po południu.

Spodziewać się należy, że nietylko prawdziwie sokoli program, ale nadto sam cel zgromadzi w dniu zabawy liczną naszą zawsze w tych wypadkach ofiarną i ochotną publiczność, która pewno z zadowoleniem przepędzi tych kilka godzin w uroczym parku, tak pięknym, tak świeżym, a zdrowym.

**Oburzające pomiatanie językiem polskim.** W miejscu kąpielowem Truskawiec p. Zygmunt Bernstein sprzedaje karty z widokiem kaplicy zakładowej i mieszczącego się w niej ołtarza podczas nabożeństwa żałobnego po śmierci papieża Leona XIII. Pod lichą reprodukcyą znajduje się następujące objaśnienie, razem z firmą p. Bernsteina: „K a p l i c a i O l t a s s a k l a d o w y s. d e k o r a c y a z a t o b n a w c z a s u n a b o ż e ń s t w a z a d u s z e ś. p. L e o n a XIII d i n a 28/XII 1903. N a k l a d e m Z y d m u n t a B e r n s t e i n a w T r u s k a w c a N a s l a d o w n i c t w o z a s s c z e ż o n y P o z d r e w i e n i e z T r u s k a w c a".

**Ofiary manewrów.** Z pola ćwiczeń pod Zarzeczem przywieziono onegdaj do szpitala w Jarosławiu uszkodzonego ciężko na ciele majora 90 pp., Jerzego Kommę, wskutek upadku z konia, wczoraj zaś przywieziono porucznika 8. pułku huzarów Franciszka Sághy, który podczas ataku kawaleryi spadł z konia i cały szwadron przez niego przecwałował. Sághy ma złamanych kilka żeber i pęknięty obojczyk, tudzież wiele ran zadanych kopytami. Stan młodego oficera bardzo groźny, ale nie beznadziejny.

**Zmarli.** W Warszawie zmarli onegdaj: Władysław Garlicki, znany w szerokich kołach pedagog i wychowawca młodzieży. — Marya z Bełcikowskich Szczepkowska, wdowa po b. artyście opery, matka profesora konserwatoryum p. Józefa Szczepkowskiego i artystki opery p. Anastazyi Szczepkowskiej. Nieboszczka była siostrą znanego pisarza dra Adama Bełcikowskiego. — Henryk Thugut, były obywatel ziemski i artysta-malarz, przeżywszy lat 82. — Bolesław Lück, lekarz miejski, w wieku lat 40.

## Ze świata.

**Tajemnicza śmierć uczonego.** W Warszawie zmarł tragiczną, dotąd niewyjaśnioną przez śledztwo śmiercią, Nikodem Krakowski, znany uczony z zakresu prac ekonomicznych. W dniu 29 z. m. w kanale około fortu czerniakowskiego znaleziono trupa mężczyzny, lat około 60, z ranami z dwóch stron gardła i obu rąk. W kieszeni ubrania denata znaleziono portmonetkę z 20 kop. i pugilares z biletem wizytowym z napisem „Nikodem Krakowski". Z przeprowadzonego śledztwa okazało się, że dnia 28 z. m. woźnica rogatkowy Bolesław Salamonowski przywiózł o godz. 7 wieczór Krakowskiego od rogatki Belwederskiej do Czerniakowa, przyczem Salamonowski zauważył u niego rany na szyi i rękach. W Czerniakowie Krakowski rozstał się z woźnicą i poszedł dalej drogą ku fortowi. Ciało, po dokonanej sekcyi, pochowano.

Zmarły tak tajemniczą śmiercią Krakowski urodził się w Warszawie w r. 1851 i po ukończeniu gimnazyum kształcił się w szkole handlowej, poczem został urzędnikiem warszawskiego Banku handlowego. Wkrótce Krakowski dał się poznać z wielu prac ekonomicznych i powołany został na nauczyciela szkoły handlowej imienia L. Kronenberga, w której przez szereg lat wykładał buchalteryę, korespondencyę handlową i t. p. Z dzieł, napisanych przez Krakowskiego i różnych podręczników dla szkół handlowych, wymienić należy: „Wykład teoretyczny i praktyczny korespondencyi handlowej" — dzieło uwieńczone na konkursie i w r. 1880 odznaczone przez ministerstwo oświaty — „Teorya i kombinacye interesów terminowych", „Organizacya kredytu dla pracy", „Dział polski powszechnej korespondencyi handlowej w piętnastu językach", „Zastosowanie rachunkowości do potrzeb rzemiósł", „Wykład popularny zasad pódwójnego książkowania", „Zastosowanie rachunkowości do potrzeb fabryk" i wiele innych. — Oprócz tego Krakowski zamieszczał liczne artykuły treści ekonomicznej w naszych tygodnikach i czasopismach.

**„Elektryczność".** Onegdaj odbył się w Warszawie uroczysty akt założenia kamienia węgielnego pod budynek wielkiej stacyi centralnego oświetlenia miasta, a następnie akt otwarcia stacyi prowizorycznej na gruncie miejskim nad Wisłą przy ul. Dobrej. Na uroczystość tę przybyli przedstawiciele władz z prezydentem miasta Bibikowem na czele, dalej reprezentanci świata przemysłowego i handlowego, redakcye pism i t. d.

Jak wiadomo, stacyę elektryczną buduje Towarzystwo francuskie, to też jako gospodarze witali gości członkowie rady Towarzystwa, pp. de Janze i inżynier Heina, którzy umyślnie na ten akt przybyli z Paryża, dyrektor inżynier Robert de Rote i sekretarz p. Józef Wolfson.

O godz. 3 po południu de Janze odczytał w języku francuskim przemówienie, w którem oświadczył, że czuje się szczęśliwym, iż jako delegowany przez prezesa i członków rady zarządzającej mógł przybyć do Warszawy, aby wziąć udział w dwóch uroczystych aktach. Po odpowiedzi prezydenta miasta p. Bibikowa złożono akt założenia stacyi do puszki wraz z kilkunastoma monetami, poczem zamurowano ją w fundamentach. Następnie wielki motor i maszynę dynamo puszczono w ruch i za chwilę zajaśniało światło elektryczne.

Wieczorem w hotelu Bristol odbył się wielki bankiet, w którym uczestniczyło kilkadziesiąt osób biorących udział w otwarciu stacyi.

Cała uroczystość miała charakter oficyalny i cywilny, nie wzywano bowiem duchowieństwa i nie było poświęcenia kamienia węgielnego, co niektóre dzienniki wytykają jako błąd urządzającym uroczystość.

**Teatr ludowy w Warszawie.** Projekt konkursu na budowę domu dla teatru ludowego został już zatwierdzony przez komitet warszawski. Wyznaczono 240.000 rubli na gmach, który mieścić ma teatr, bibliotekę z czytelnią, salę odczytową i herbaciarnię; 10.000 rubli wyznaczono na urządzenie samej sceny. Sala mieścić będzie 1.800 widzów — będzie to największy z warszawskich teatrów; widzowie siedzieć będą w krzesłach i na trzech galeryach (w razie koniecznej potrzeby może być i czwarta). Lóż nie będzie wcale, oprócz dyrekcyjnej i dziennikarskiej. W czytelni będzie miejsca dla 250 osób najmniej, w herbaciarni dla 300 osób. Gmach będzie posiadał własną stacyę elektryczną, wentylacyę mechaniczną i centralne ogrzewanie. Termin konkursu d. 21 października r. b. Nagrody za najlepsze szkice wyznaczono trzy: 1.000, 500 i 300 rubli.

**Znów rozwiązanie wiecu polskiego.** W Bruchu w Westfalii odbył się w niedzielę wiec w sprawie wyborów do gwarectwa. Pierwszy mówca, p. Sibilski, pouczał wiecowników o wyborach, co dozorującemu urzędnikowi nie podobało się, gdyż oświadczył, że skoro będą wygłaszane nadal takie podburzające (?!) mowy, zniewolony będzie wiec rozwiązać. Gdy p. Stolpe wykazał urzędnikowi bezpodstawność czynionych uwag, tenże wsadził hełm na głowę i wiec rozwiązał, jak donosi „Wiarus". Wiecownicy spokojnie rozeszli się do domów i nie dali powodu do jakichbądź zatargów.

**Straszna eksplozya.** Ubiegłej nocy w Le Mans nastąpiła eksplozya w pewnym składzie towarowym, którego właścicielem jest jeden z przywódców partyi socyalistycznej. Wybuchło mianowicie kilka kilogramów dynamitu, umieszczonego w naczyniu. — Wszystkie towary uległy zniszczeniu. Szyby w obrębie 200 metr. wyleciały. Z ludzi nikt nie odniósł obrażeń.

**Nowa choroba.** Londyńskie dzienniki donoszą, że na wyspie Kubie grasuje straszna choroba, nieznana dotychczas lekarzom. Rząd Kuby zwrócił się do Stanów Zjednoczonych, prosząc o przysłanie lekarskich rzeczoznawców. Choroba ta podobna jest do dżumy, ale ma o wiele szybszy przebieg i kończy się prawie, bez wyjątku śmiercią chorego. Pojawiła się najpierwej w mieście Daiquiri pomiędzy robotnikami, zajętymi w kopalni żelaza, a następnie objęła całą południową połać wyspy, siejąc popłoch pomiędzy ludnością.

**Pożar w dokach londyńskich** powstał przedwczoraj wieczorem, ponieważ jednakże powietrze było spokojne, straż ogniowa zdołała go umiejscowić i uratować składy towarów tudzież okręty. Mimo to szkoda wynosi kilkadziesiąt tysięcy funtów szterlingów.

**Rekord długowieczności.** Według badań dokonanych przez angielskie pismo lekarskie „The Lancet", najstarszym człowiekiem naszych czasów ma być niejaki Michał Solis w Stanie San-Salvador, pochodzący z ojca białego i matki Indyanki, który przypisywał sobie lat sto osiemdziesiąt. Podpis jego znaleziono istotnie na jakimś dokumencie z r. 1712, a pewien lekarz, sam 80-letni starzec, znał go jako stuletniego wówczas, kiedy jeszcze był dzieckiem. Lekarz ten zapewnia, że Michał Solis żył jeszcze w r. 1895. Do dwóch setek więc brakowało mu tylko dwóch lat.

**Zawody kobiece w Anglii.** W niebieskiej księdze, wydanej niedawno przez rząd angielski o ostatnim spisie ludności w r. 1901, znajdujemy następujące zawody kobiece: 212 lekarek, 140 dentystek, 3 weterynarki, 387 urzędniczek u adwokatów, 1.219 autorek i dziennikarek, 3.699 malarek, 171.000 nauczycielek, 316 kowalek, 440 odlewaczek w bronzie, 13 pasterek bydła, 3 rzeźniczki, 136 oprawczyń, 1.317 introligatorek, 86 kowalek kotwicznych, 6 płatnerek, 58 maklerek wekslowych, 4 kotlarki, 55.784 panien sklepowych, 660 powożących, 382 komiwojażerek, 36 ogrodniczek, 1 brukarka, 265 buduiczek kolejowych, 8 konduktorek omnibusowych, 3 blacharki, 279 grabarek i 54 kominiarek.

**Do Krynicy** przybyło od dnia 12 maja do 26 sierpnia b. r. rodzin 3.832 osób 6.142.

**Café de la Régence.** Słynna historyczna kawiarnia w Paryżu, leżąca naprzeciw Komedyi Francuskiej, ma uledz degradacyi na piwiarnię. Założona w r. 1688 przez Lefévre'a, była jedną z pierwszych kawiarni, zaopatrzonych w zwierciadła i stoliki marmurowe. Pierwotnie nazywała się Café Royal, dopiero w r. 1715, podczas regencyi księcia Orleańskiego, — otrzymała obecną swą nazwę. Następnym właścicielem kawiarni był Leclerc. Kucharz księcia Orleańskiego Rey, nabywszy kawiarnię w r. 1762, nadał jej modny charakter i wprowadził grę w szachy. Schodzili się tu odtąd najznakomitsi szachiści XVIII. i XIX. stulecia. Na liście gości znajdujemy nazwiska takie, jak: Diderot, d'Alembert, Grimm, Marmontel, Chamfort, Lesage, Voltaire, Franklin, Jean Jacques i w in. encyklopedystów. Jednym z najlepszych graczy był muzyk Philidor, który wydał nawet słynne podówczas dziełko: „Analyse du jeu des échecs". W kawiarni też po dziśdzień znajduje się biust i portret Philidora. Podczas krwawych dni rewolucyi, kawiarnia „de la Régence" do gości swych zaliczała Robespierre'a. Wedle znanej anegdoty, grał on pewnego wieczora w szachy z jakimś pięknym młodzieńcem. Przegrawszy dwukrotnie, zapytał Robespierre o wysokość stawki. Wtedy przeciwnik, który był przebraną kobietą, zażądał uwolnienia narzeczonego z więzienia. Pokazują w kawiarni jeszcze stolik, przy którym grywał w szachy młody generał Napoleon Bonaparte. Był on jednak lepszym strategikiem na polu walki, niżeli na szachownicy. Podczas monarchii czerwcowej do stałych gości kawiarni należał poeta Alfred de Musset. Grał on w szachy tak zawzięcie, że nawet wybuch rewolucyi 24. lutego 1824 r. nie przeszkodził mu w zabawie; przerywał ją jedynie, aby pochłonąć niezliczoną ilość szklanek absyntu. Za czasów trzeciej republiki kawiarnia straciła swój wyłączny charakter głównego lokalu szachowego. Przebywali tam najczęściej członkowie Komedyi Francuskiej. Przez pewien czas Kółko artystyczno-literackie kolonii polskiej odbywało tu swoje zebrania. Ewolucya nowoczesnego życia porywa obecnie pod swe koła wiecznie wirujące „Café de la Régence", podobnie jak porwała już w krótkich odstępach czasu historyczne kawiarnie: „Café de Valois", „Café Procope", „Café de Madrid", zamieniając je w hałaśliwe mieszczańskie piwiarnie.

**Dzielna Amerykanka.** Pani Keesport Signet w St. Louis otrzymała od prezydenta Roosevelta przekaz bankowy na 100 dolarów z okazyi urodzin 20 dziecka.

**Kreska na karciarzy.** Niedawno donieśliśmy, że na neutralnem terytoryum Altenberg, pomiędzy Prusami a Belgią, założyli dom gry przedsiębiorcy karciani, wypędzeni z Belgii. Jak donosi telegram z Akwisgranu skutkiem interwencyi Prus i Belgii owa najnowsza jaskinia szulerska została zamknięta.

**Międzynarodowy kongres hygienistów** rozpoczął swoje obrady w Brukseli.

**Składki dla dotkniętych powodzią.** Dnia 2 b. m. wpłynęły na ręce skarbnika komitetu obywatelskiego następujące składki: Kuracyusze bawiący w zakładzie kąpielowym w Rabce na ręce dra Edmunda Supińskiego, lekarza zakładu kąpielowego, a za pośrednictwem pań: Wandy Chaleckiej, Anny Chylińskiej, Anny Glinczyny, Waleryi Kadenowej, Stefanii Rogowskiej, Maryi Wołowskiej i dra Edmunda Supińskiego, do rozdzielenia pomiędzy najbiedniejszych włościan, według uznania komitetu K 350·—.

Za pośrednictwem radcy namiestnictwa Fedorowicza, starosty rzeszowskiego, na rzecz dotkniętych powodzią w okolicy Krakowa: Służba dworska w Trzcianie 3·62;

Chariston Palmer, rządca w Trzcianie. 6·38; gmina w Trzcianie ze składki 30·—; gmina Miłocin ze składki 12·10; gmina Kraczkowa ze składki 26·40; gmina Siedliska ze składki 10·—; Franciszek Miś, właściciel obszaru dworskiego Grzegorzówka, 10·—; gmina Świlcza ze składki 30·—; gmina Jawornik przedmieście ze składki 13·41; Józef Schaiter w Rzeszowie 20·—; gmina Hadle Szklarskie ze składki 4·40; gmina Babica ze składki 23·70; gmina Bzianka ze składki 6·11; ks. Jan Broda, pleban z Przewrotnego, ze składki 43·—; ks. Leon Kwiatkowski, pleban z Błażowej, ze składki 15·—; gmina Grzegorzówka ze składki 7·—; gmina Nowa Wieś ze składki 23·—; gmina Straszydle ze składki 8·23; gmina Zabajka ze składki 10·—; ks. Walenty Mazurek z Kraczkowej ze składki 32·50; Magistrat m. Rzeszowa 50·—; gmina Błędowa Rzeszowska ze składki 14·—; ks. Józef Stafiej, pleban ze Staromieścia, ze Staromieścia, ze składki 20·—; ks. Franciszek Majcher, pleban z Chmielnika, ze składki 10·—; gmina Lutoryż ze składki 14·—; ks. Józef Chmurowicz, pleban z Przybyszówki, ze składki 30·—; gmina Borek Nowy ze składki 22·18; gmina Cierpisz ze składki 4·—; gmina Budy ze składki 10·60; gmina Hucisko Jawornickie ze składki 4·—; gmina Jawornik miasto ze składki 18·90; ks. Marceli Sochański, pleban z Zabierzowa, ze składki 28·—; gmina Przybyszówka ze składki 9·40; gmina Trzebownisko ze składki 50·—; gmina m. Głogowa ze składki 180·50; gmina Widaczów ze składki 2·10; gmina Rudna Wielka ze składki 26·70; ks. kanonik Kuendich, proboszcz w Tyczynie, ze składki 100·—; gmina Bogu hwała ze składki 12·04; gmina Palikówka ze składki 16·—; ks. Ignacy Węgrzynowski, proboszcz w Świlczy, ze składki 37·—; gmina Rudna Mała ze składki 20·—; gmina m. Tyczyna ze składki 41·02; gmina Bratkowice ze składki 20·50; gmina Lubenia ze składki 21·40; gmina Drabinianka ze składki 24·28; gmina Pogwizdów ze składki 9·5; gmina Kąkolówka ze składki 27·52; gmina Matysówka ze składki 12·9. Łącznie 1171 K 51 h. Czyli patrz wyżej 350 K — h i 1171 K 51 h = 1521 K 51 h. Ogółem 31.883 K 63 h. Rozdano 26.570 K 08 h. Zostaje 5.313 K 55 h, złożone w kasie Banku krajowego w Krakowie.

Dalsze składki przyjmuje dyrektor M. Sędzimir jako skarbnik komitetu w Banku krajowym w Krakowie.

**Składki.** Dla Tow „Szkoły ludowej" złożył L. M. 2 K. Na szkołę polską w Białej złożyli urzędnicy sądowi Krzeszowicach 1 K 50 h.

### Repertoar Teatru miejskiego.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę: „Konfederaci barscy" i „Warszawianka".

W niedzielę: „Kościuszko pod Racławicami".

W poniedziałek: „Konfederaci barscy" i „Warszawianka".

We wtorek: „Obrona Częstochowy".

**Z kalendarza.** W piątek 4 września: Rozalii Palerm. i Róży Wit. p.; w sobotę września: Wawrzyńca Justyniani b. w.; w niedzielę 6 września: Zacharyasza pr. i Eug. n. m.

Wschód słońca 4 września o godzinie 5 minut 00; zachód o godzinie 6 minut 18 długość dnia godzin 13 minut 19.

**Z krakowskiego obserwatoryum.** Dnia 1-go września pogodnie; termometr doszedł od 13·0 do 20·3 C.; barometr szedł w górę.

Dnia 2 września o godz. 7 rano stan barometru 7?8·1 mm, termometru 11·8 C.; wiatr zachodni.



## Z brzegów Adryatyku.

Abbazia, 31 sierpnia.

Pogoda, codziennie lazurowe niebo i szafirowa toń morza... Wieczorem, gdy z morza wznoszą się mgły gęste, a słońce z poza Monte Magiore rzuca na pożegnanie snopy różowego światła, nadającego dziwny, adryatyckim wybrzeżom tylko właściwy koloryt zmierzchu wieczornego, zdaje się, że następnego dnia nieuchronna będzie ulewa. Ale morze i wybrzeże wykąpią się tylko w tej mgle i rano wstają znowu w całej pełni słonecznych promieni, piękne, jasne, spokojne, dyszące pogodą...

Dziwny spokój, przechodzący nieraz w monotonną martwotę. Kto szuka spokoju, ciszy, wypoczynku dla nerwów i mózgu, — znajdzie je tutaj. Zaszyje się w ustronną willę, skąpie się codziennie w szafirowem, cichem morzu i w promieniach słońca i ma spokój. Czasem tego spokoju za wiele. Na ledziutko sfałdowanej podmuchem wiatru powierzchni morza bardzo rzadko ujrzysz większy statek. Te, które tutaj od czasu do czasu prują szafir zatoki, to małe statki przewozowe, uwijające się wzdłuż wybrzeży tej austryackiej Riviery: z Rjeki do Voloski, Abbazyi, Iki i Lovrano. Port w Rjece (Fiume), zbudowany szalonym kosztem, rzadko użycza gościny większym statkom zagranicznym. Obecnie np. świeci pustkami. Niekiedy zawija tutaj okręt z Chin lub Japonii i wtedy spieszą kuracyusze z Abbazyi na zakupno „wschodnich towarów" bardzo pośledniego gatunku, a zdradzających nieraz zbyt wyraźnie europejskie, kto wie, czy nie austryackie, lub węgierskie pochodzenie. Ale w porcie odbywa się nawet komedya oclenia „japońskich" i „chińskich" wazonów, filiżanek, talerzy itp., więc któżby wątpił, że towar jest „obcy"?

— Fiume jest niewdzięczne dla Węgier, — tłómaczył mi raz sąsiad mój obiadowy, Węgier z Temeszwaru. Pomimo, że my miliony i miliony topimy w jego porcie, miasto otrzymuje charakter włoski.

Bo trzeba wiedzieć, że Fiume (po chorwacku Rjeka) przedstawia dziwną mięszaninę ludności. Sfery kupieckie i przemysłowe, rdzenne mieszczaństwo, to Włosi. W ich ręku spoczywa zarząd miasta, wszystkie napisy ulic są wyłącznie włoskie. Przypuścić trzeba, że administracya miejska musi być dobra, bo miasto jest utrzymane schludnie, na każdym kroku znać staranność gminy. Okoliczna i miejscowa ludność robotnicza, to Chorwaci, częściowo Słowieńcy. Dodajmy do tego rząd madziarski i napływ Niemców, a otrzymamy istną wieżę Babel. Każdy kupiec, kelner lub posługacz publiczny władać musi językiem madziarskim, włoskim, chorwackim i niemieckim.

Starałem się wytłomaczyć mojemu sąsiadowi, że kultura włoska starszą jest od madziarskiej, a tu taj, obok niej, Chorwaci mają także pewne prawa. Ale on nie chciał tej racyi zrozumieć.

— Rząd węgierski — prawił — za słaby jest i za delikatny (!) zarówno dla Włochów, jak dla Chorwatów. Stawia im porty... za darmo.

Zbudowałby on ten port gdzieindziej, — gdyby mógł! Ale i tutaj niebardzo się on opłaca. Największe zyski ciągnie z niego węgiersko-chorwackie towarzystwo żeglugi, które utrzymuje połączenie z wybrzeżami Chorwacyi i Dalmacyi i przewozi wycieczkowiczów abbazyjskich. Ceny jazdy z Rjeki do Abbazyi i sąsiednich miejscowości są stanowczo za wysokie. Za udział w 5 godzinnej, popołudniowej wycieczce morzem, pobiera się także niestosunkowo wysokie opłaty, po 4 kor. od osoby. Mimo to udział uczestników jest znaczny, bo spokojne Quarnero nie naraża na kołysanki, a bez takich wycieczek pobyt w Abbazyi byłby szalenie nudny.

Zdarzają się jednak wypadki, że i martwe Quarnero przypomina swoją łączność z Adryą a przez nią z Morzem Śródziemnem. Ni stąd, ni zowąd, zaczyna wzdymać się fala na szafirze morza, ukazują się białe, srebrne „grzebienie" — fale uderzają o skały. Lubownicy morskiej kąpieli używają jej wtedy w całej pełni. Czasem i burza pogrozi tutejszej Rivierze. Przed 12 dniami szalała tutaj wieczór. Fale zalewały ścieżki na „Strandzie" — statki przewozowe przestały kursować między Abbazyą i Rjeką. Ale przez noc przyszło do porozumienia między morzem, niebem i słońcem, — i znowu pogodny, cichy, gorący poranek zaświecił nam w okna.

Przeważa tutaj towarzystwo węgierskie. Język madziarski rozbrzmiewa na promenadach, w kąpielach, restauracyach... Polonii coraz więcej. Znaczną jej część skupia willa Ayram. Do niedawna bawił tam poseł Petelenz i profesor Kranz z Krakowa, obecnie zamieszkał tam ks. biskup sufragan Nowak z ks. kanonikiem Krupińskim. Z posłów przebywają w Abbazyi pp. Głąbiński i Stwiertnia. Dopiero co wyjechał stąd przemysłowiec krakowski p. Rożnowski z rodziną i p. Edmund Klemensiewicz z żoną; bawią jeszcze pp. Mieczysławowie Pawlikowscy, radca Turowicz, okulista dr Langie, profesor Lachner, rejent Lipowski, inżynier p. Leopold Kohn, wszyscy z Krakowa. Nie brak także licznej drużyny z Królestwa Polskiego i z innych stron Polski. Język polski słyszy się bardzo często.

Mieliśmy w zeszłym tygodniu popis artystek polskich. Zaszczytnie znana pianistka pani Wanda Tybergowa i panna Lilly Esten, śpiewaczka, która niedawno występowała w operze w Krakowie, dały w sali hotelu „Stephanie" koncert, który cieszył się znacznem powodzeniem. Artystki mają podobno zamiar wystąpić z drugim koncertem w pełnym sezonie, który właściwie dopiero teraz się zaczyna.

Wogóle Abbazia to piękny zakątek na wybrzeżu Adryatyku. Nagi, poszarpany Karst przypomina nasze Tatry, chociaż nie dosięga tutaj ich wysokości. W góry prowadzą dobrze utrzymane ścieżki i gościniec. Niestety, w tej porze dalsze wycieczki piesze zbyt są utrudzające wobec gorąca, pozwalającego tylko na przechadzki po wybrzeżach morza. Tęskni się tu nieraz za powietrzem tatrzańskiem, którem tak lekko się oddycha, że nie czuje się trudu dalekich nawet wycieczek. Ale wszystkiego naraz i w jednem miejscu mieć nie można; za to mamy tutaj morze i pogodę...

Abbazia reśnie, rozwija się z szaloną szybkością. Sąsiednie miejscowości, Ika i Lovrano, stają z nią do walki konkurencyjnej. Zwłaszcza urocza Lovrana rozwinęła w tym kierunku skuteczną działalność. Zarząd gminy mógłby pouczającym być np. dla naszego Zakopanego przykładem, jak się wyzyskuje korzystną sytuacyę. *M. K.*

## Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— **„Czyściec" Słowackiego.** Wiedeń, 1903. W zielonej, secesyjnej okładce, zdobnej dziwacznemi ornamentami, ukazał się na półkach księgarskich wierszowany poemat, oryginalnością formy i stylu i układu, powszechne obudzający w sferach literackich zainteresowanie. Nie podpisany, a podobno nie poślednie miejsce w literaturze stanowisko zajmujący, autor parodyuje tu w ponętnej formie wiersza, naśladującego manierę i styl Wyspiańskiego, pretensyonalność, napuszystość i brak treści w utworach modernistów. Słowacki, za karę, że dał niegdyś „zły przykład", znosi w czyśćcu nieopisane męki i zmuszonym jest do odczytywania tego wszystkiego, co „niesie poezyi prąd nowy". I oto autor wkłada w usta torturowanego tą nowoczesną poezyą wieszcza gorzki wyrzut, ujęty w formę dojmującej satyry, że w bezmyślnem naśladownictwie stworzył falangę błazenków literackich, ogłupiających żądny nowości a bezmyślny i bezmózgi tłum. Poeta boleje, że zaginęły w poezyi zasadnicze podstawy logiki, myśli i artyzmu, a miejsce ich zajęło „dziwactwo, zamiast twórczości, ciemność zamiast głębokości". W końcu przybywa Dante i wybawia wieszcza naszego od dalszych udręczeń.

Utwór błyszczący dowcipem, werwą i artyzmem formy, a dzięki temu, rozchwytywany, spełni świetnie swe zadanie, jako śmiały wyraz protestu, będącego na ustach wszystkich logicznych umysłów, przeciw chorobliwym kierunkom, reprezentowanym przez młode pokolenie wieszczów-neurastenikó w. *wp.*

— **Dziecko nerwowe** według różnych autorów opracował dr Wł. Sterling. Warszawa 1903 („Książki dla wszystkich"). Cena 52 hal.

W dzisiejszej dobie grasowania chorób nerwowych nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę rodziców i wychowawców na pożyteczną książeczkę, omawiającą pierwszorzędną dziś w zakresie hygieny i wychowania kwestyę nerwowości u dzieci. Hygiena dzieci a w szczególności hygiena szkolna niemal zupełnie zaniedbała u nas tę pierwszorzędnego znaczenia dziedzinę chorób i wypływające z niej cierpienia, jaką jest nerwowość. Jest ona tłem tylu chorób w późniejszym wieku, przyczyną zniszczenia tylu egzystencyj, że czas najwyższy, aby ją już leczyć w wieku dziecięcym, gdzie najłatwiej ją usunąć. Książeczka p. Sterlinga zapoznaje dokładnie z wszystkiemi jej objawami u dzieci, wskazuje na przyczyny, które ją mogą potęgować lub zmniejszać i podaje sposoby jej zapobiegania i leczenia. Z tego względu zasługuje na jak najszersze rozpowszechnienie.

— **Ilustracye z placu boju.** Artysta malarz p. Antoni Piotrowski wyjeżdża na plac boju w Macedonii, jako illustrator londyńskiego „Graphica". — P. Piotrowski przebywał już dawniej przez czas dłuższy na półwyspie Bałkańskim; między innemi w czasie wojny bułgarsko-serbskiej 1885—1886 r. znajdował się w otoczeniu księcia Bułgaryi Aleksandra Battenberga.

## Dział ekonomiczny.

**W sprawie nadużyć w stowarzyszeniach kredytowych** otrzymujemy z dyrekcyi Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie następujące pismo:

„Wydarzające się od czasu do czasu nadużycia w stowarzyszeniach kredytowych wywołują w opinii ludzi, nie znających bliżej stosunku tych Towarzystw do Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych mniemania błędne o odpowiedzialności za defraudacye.

Mniemania te rozszerzają niektóre dzienniki z motywów, nie mających nic wspólnego ze stowarzyszeniami i ich Związkiem.

Nie chcąc polemizować z temi mniemaniami — uważamy za obowiązek poinformować tych, którzy chcą być poinformowani i wyrobić sobie bezstronny sąd o rzeczy, że

1. władza Związku nad stowarzyszeniami nie sięga — niestety — tak daleko, by decydować mogła o doborze i kwalifikacyi urzędników tych stowarzyszeń — mimo, że zapobieżenie defraudacyi, względnie jej wykrycie, w pierwszym rzędzie zależy właśnie od doboru personalu urzędniczego i fachowego kierownictwa.

2. Związek stowarzyszeń przez organa swoje wpływa na miejscowe organa nadzorcze i poucza je, w jaki sposób ma być wykonywaną nieustająca wewnętrzna kontrola. Zgodnie z prawdą stwierdzamy, że Rada nadzorcza Towarzystwa kredytowego rękodzielników i przemysłowców w Krakowie sumiennie obowiązki swoje wykonywała, o ile osoby niefachowe, ze sztuczkami defraudantów nie obznajomione, wykonywać ją mogły. Defraudacyę umożliwić głównie mogła okoliczność pod 1 wymieniona.

3. Z jaką perfidyą defraudacya dokonywaną była, dowodzi okoliczność, że przez lat 5, a zatem już w toku defraudacyi, sporządzał bilanse zdolny, rutynowany płatny buchalter innej instytucyi, który posiadał zupełne zaufanie Związku i Towarzystwa, a mimo to przez defraudanta w błąd wprowadzony został.

4. Celem lustracyj związkowych jest czuwanie, by nie przekraczano ram ustawy i statutu, by organizacya wewnętrzna odpowiadała warunkom gospodarczym interesu, by organa miejscowe należycie swe obowiązki wypełniały, szczególnie co do kontroli i podziału pracy, by obroty pieniężne i kredyt nie przekraczały rozmiarów przedsiębiorstwa i t. p.

Fałszowaniu książeczek wkładkowych lub podpisów na wekslach mógłby lustrator wtedy tylko zapobiedz, gdyby miał prawo zwoływać w czasie lustracyi wszystkich dłużników i właścicieli wkładek dla sprawdzenia dokumentów. Takiego prawa nie ma i mieć nie może, chyba gdyby Rada nadzorcza tego zażądała.

5. Organa Związku niejednokrotnie wykrywały defraudacye i zapobiegały im, ale fakty takie do wiadomości ogółu z natury rzeczy nie dochodzą. Gdyby je można publicznie ogłosić i przeciwstawić wypadkom w Sędziszowie i Krakowie, to opinia niektórych dzienników, które, nie znając stosunków, winę defraudacyi przypisują niedostatecznej kontroli Związku, musiałaby być wręcz odmienną. — Zaznaczamy tu, że polski Związek stowarzyszeń w Austryi pierwszy wprowadził do statutu swojego przymusową rewizyę stowarzyszeń, a za jego przykładem poszły związki: niemiecki, czeski i słoweński, a organizacya naszego Związku przez inne związki, jako godna naśladowania uznaną została.

6. Fundusze Związku są tak skromne, że utrzymuje on tylko dwóch ukwalifikowanych lustratorów, z których jeden pełni obowiązki sekretarza, co na 170 stowarzyszeń jest stanowczo za mało, tak, że przy wysiłkach i pomocy osobno powoływanych delegatów zaledwie 60 do 100 stowarzyszeń rocznie zrewidować można. — Tak zwani „dygnitarze" Związku pracują wszyscy bezpłatnie.

*W. Biechoński*, prezes. *N. Ulmer*, sekretarz.

**Międzynarodowa wystawa w Londynie.** W czasie od 17 do 23 października b. r. odbędzie się w Londynie wystawa i targ na piwo, słód, chmiel i t. d., oraz wystawa maszyn dla browarów, destylarń, fabryk wód mineralnych, cygar, tytoniu i fajek. Termin do nadsyłania przedmiotów na wystawę upływa z dniem 13 października b. r. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.



## Ostatnie wiadomości.

— Delegaci polscy, wysłani z Ameryki, w sprawie biskupa polskiego bawią w Rzymie i gorliwie popierają sprawę u wszystkich czynników watykańskich, od których ona jest zależną. Już przedłożono memoryał nowemu papieżowi Piusowi X, który rozstrzygnie sprawę po otrzymaniu opinii kongregacyi propagandy; szef zaś kongregacyi propagandy kardynał Gotti jest, jak donoszą z Rzymu, dla sprawy naszych rodaków w Ameryce bardzo przychylnie usposobiony. Rzecz ma być traktowana na najbliższem pełnem posiedzeniu tej kongregacyi, w której skład wchodzi 14 kardynałów. Każdy z nich otrzymał kopię memoryału polskiego. Sprawa znajduje się „rzekomo na najlepszej drodze".

## Kronika lwowska.

Lwów, 3 września.

**Pogrzeb ś. p. dra Grotta**, em. dyrektora kanc. Wydziału kraj., uczestnika krwawych walk w r. 1863/4, odbył się onegaj popołudniu. Na czele pochodu żałobnego postępowali kanonicy kap. łac. ks. prałat Lenkiewicz, ks. Świsterski, Zabłocki i w. in. Za trumną postępowała rodzina nieboszczyka, marszałek kraj. hr. Badeni, członek Wydziału kraj. p. Romanowicz, dyr. Banku kraj. dr Zgórski, grono uczestników powstania, urzędników Wydziału kraj. i spory zastęp publiczności. Zwłoki ś. p. Grotta złożono na sen wieczny na cmentarzu Łyczakowskim.

**Rozpisanie wyborów.** Prezydyum namiestnictwa lwowskiego rozpisało nowe wybory do Rady powiatowej w powiecie przemyślańskim dla grupy gmin wiejskich na 6 października, dla grupy gmin miejskich na 8. października, zaś dla grupy większych posiadłości na dzień 9. października.

### Repertoar Teatru lwowskiego.

W piątek: „Wianek mirtowy" J. Żuławskiego.

W sobotę: „Posłaniec Nr 6666".

## Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy"
z dnia 3 września.

### Powitanie cesarza.

**Lwów.** Na zapytanie, wystosowane przez marszałka krajowego hr. Stanisława Badeniego do posłów, którzy z nich przybędą do Lwowa, aby brać udział w deputacyi posłów do cesarza, nadeszła odpowiedź od 115 posłów z zawiadomieniem, że do Lwowa przybędą i wezmą udział w deputacyi.

### Pomoc powodzianom.

**Lwów.** Centralny komitet ratunkowy Towarzystwa Kółek rolniczych wniósł do krajowej dyrekcyi skarbu podanie, w którem ze względu na tegoroczną klęskę powodzi prosi o wstrzymanie egzekucyj zaległych podatków bezpośrednich i należytości w gminach dotkniętych klęską gradu albo powodzi, tudzież odpisania odsetek zwłok, oraz odpisania w tychże gminach podatku gruntowego, tudzież uznanie innych podatków bezpośrednich za nieściągalne.

### Cesarz w Budapeszcie.

**Wiedeń.** Cesarz Franciszek Józef wyjechał dziś po południu do Budapesztu, gdzie jutro w budzińskim zamku rozpocznie się druga serya audyencyj wybitnych polityków węgierskich w sprawie przesilenia. — Cesarz zabawi tym razem w stolicy Węgier do dnia 9 b. m. W dniu tym wróci do Wiednia, ażeby wziąć udział w uroczystem „Requiem" za duszę cesarzowej Elżbiety.

**Budapeszt.** W kołach politycznych spodziewają się na pewno, że przesilenie załatwione zostanie podczas obecnego pięciodniowego pobytu cesarza.

### Wszyscy — tylko nie Koło polskie.

**Wiedeń.** Stronnictwo katolickie (centrum) Rady państwa zwołane zostało na nadzwyczajne posiedzenie na dzień 17 b. m. w celu zajęcia stanowiska w sprawie nowych rozporządzeń wojskowych, dotyczących zatrzymania żołnierzy trzeciego roku i powołania zwiększonego kontyngentu rekrutów obrony krajowej.

### Bunt żołnierzy w Tryeście.

**Tryest.** „Piccolo" donosi: Dwudziestu żołnierzy załogującego tutaj 97 pułku piechoty demonstrowało dzisiaj przeciwko zatrzymaniu ich nadal w służbie czynnej. — Demonstranci rzucali na ziemię czapki i bagnety, krzycząc: „Nie chcemy i nie będziemy dalej służyli!" — Publiczność okazywała żywo swe sympatye dla demonstrantów, gdy zaś przechodzący tam feldwebel wezwał ich do powrotu do koszar, żołnierze rzucili się na niego tak, że zniewolony był schronić się do koszar.

Gdy następnie powrócił z uzbrojonym patrolem demonstranci uciekli, lecz 6 z nich zdołano aresztować. Ogromny tłum ludu odprowadził patrol i demonstrantów do koszar, miotając obelgi na władze rządowe i wojskowe. — Gdy wreszcie przybrał groźną postawę, wkroczyła policya i kilka osób aresztowała.

### Zaprzeczenie.

**Wiedeń.** „Fremdenblatt" zaprzecza stanowczo doniesieniu wiedeńskiej „Zeit", jakoby w Wiedniu w ostatnim czasie odbywać się miały narady generałów, mające na celu ułożenie planu okupacyi wilajetów tureckich na Bałkanach. — Tak samo zaprzecza „Fremdenblatt" doniesieniu jednego z pism węgierskich, według którego narady te dotyczyły czynnego poparcia Rumunii na wypadek wojny trzema korpusami węgierskiemi.

### Bank austro-węgierski.

**Wiedeń.** Stan Banku austro-węgierskiego z d. 31 sierpnia b. r. był następujący: Banknoty w obiegu 1,602,586.000 (+ 66,284.000). Rezerwa kruszcowa 1,457.676 (— 173.000). Portfel wekslowy 271,786.000 (+ 57,935.000). — Lombard papierów 38,628.000 (— 230.000). — Banknoty wolne od podatku — 251,904.000 (— 66,957.000).

### Odjazd króla Edwarda.

**Wiedeń.** Król angielski odjechał specyalnym pociągiem do Londynu o godzinie 10·10 przed południem. Cesarz odprowadził króla angielskiego na dworzec.

Publiczność witała owacyjnie pojawienie się obu monarchów. Monarchowie pożegnali się bardzo serdecznie, ucałowali się dwa razy i podali sobie ręce.

Wczoraj przyjął król angielski na posłuchaniu ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego.

### Rewolucya w Macedonii.

**Saloniki.** Wojsko tureckie zniosło pod Kastorią i pod Radowicami dwa znaczne oddziały powstańców. Pod Kastorią poległ pomiędzy innymi znany wódz powstańców Popow.

**Belgrad.** W Monastyrze ustanowiony został osobny sąd wojenny dla pojmanych z bronią w ręku Bułgarów. Władze wezwały ludność, ażeby odstąpiła powstańców i oddała broń.

### Samowola konsula rosyjskiego.

**Belgrad.** „Stampa" oskarża konsula rosyjskiego, Trocholkę, o pogwałcenie praw i wolności klasztoru serbskiego w Betsaue. Konsul bowiem złożył samowolnie z urzędu przeora tego klasztoru Platona, Serba, i zamianował na jego miejsce przeorem Rosyanina, Arsena. — Równocześnie przysłał do klasztoru 10 mnichów rosyjskich z góry Atos.

### Wydalenia z Finlandyi.

**Helsingfors.** Burmistrz Vyborga Pederhjelm, dawniejszy burmistrz Ehesson i obywatel Amynos, zostali wydaleni z Finlandyi.

### Przeciwko żydom.

**Londyn.** W Dowley przyszło do rozruchów, skierowanych przeciwko licznym tam robotnikom żydowskim z Galicyi i Rosyi. Mianowicie irlandzcy robotnicy wzbraniali się pracować nadal z robotnikami żydowskimi i przybrali groźną wobec nich postawę. Żydzi oświadczyli, że w takich warunkach nadal pracować nie będą, lecz zarząd fabryki postarał się dla nich o straż policyjną i wezwał ich do pracy. Obecnie panuje tam zupełny spokój.

Odpowiedzialny redaktor:
**Władysław Prokesch.**
Wydawca:
**Michał Konopiński.**



## Kursa telegraficzne

**Wiedeń, 3 września.** Zamknięcie giełdy o g. 4·08.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 644·—. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 712·—. Akcye Anglobanku 272·—. Akcye Unionbanku 514·50. Akcye Länderbanku 405·50. Akcye Bankvereinu 471·50. Akcye Bodenkredit 908·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 651·—. Akcye kolei południowej 80·—. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 416·—. Akcye kolei Północnej 5410. Akcye kolei Czerniowieckiej 572·50. Akcye Alpiny 363·50. Akcye Rima Murany 452·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1656·—. Akcye fabryki broni 353·—. Akcye tureckie tytoniowe 350·—. Gal. karpackie akcyjne Towarzystwo naftowe 1045·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·15. Renta majowa 100·—. Austryacka renta koronowa 100·30. Węgierska renta koronowa 97·90. 5½ l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·90. 4% Listy Banku krajowego 98·75. 4½% Listy Banku krajowego 102·—. 4½ Bank krajowy 102·—. 4% Listy Banku hipotecznego 98·25. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·35. 5% Listy Banku hipotecznego 111·40. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 100·10. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 99·80. 4% Pożyczka m. Lwowa 97·—. Losy tureckie 114·—. Marki 117·38. Ruble 253·—.

Usposobienie: Pomyślne zapatrywania i budapeszteńskie wypłaty i londyńskie podwyższenie dyskonta wywierały nacisk. Zamknięcie spokojne.

Cukier 22 słaby. Spirytus 41·60 niezmieniony. Nafta niezmieniona.

### Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

3 września 1903 o godzinie 1 w południe

| | Korony płacą | | Korony żądają | |
|---|---|---|---|---|
| **I. Waluty** | | | | |
| Ruble papierowe | 252 | 50 | 254 | — |
| Marki niemieckie | 117 | — | 117 | 50 |
| Franki papierowe | 94 | 80 | 95 | 50 |
| Dwudziestofrankówki w złocie | 19 | — | 19 | 10 |
| **II. Listy zastawne** | | | | |
| 4% Listy zastaw. prem. Banku hipot. | 111 | 25 | 112 | 25 |
| 4½% Listy zastawne Banku hipotecz. | 100 | 75 | 101 | 75 |
| 4% „ „ | 98 | — | 98 | 75 |
| 4½% Listy zastawne Banku krajow. | 101 | 75 | 102 | 75 |
| 4% „ „ | 98 | 50 | 99 | 50 |
| 5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. [illegible] | 28 | — | — | — |
| 4% „ „ „ „ „ [illegible] letnie | 98 | 25 | 99 | 25 |
| 4½ „ „ „ „ „ [illegible] letnie | 98 | 25 | 99 | 25 |
| **III. Obligacye i pożyczki** | | | | |
| 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne | 99 | 50 | 100 | 50 |
| 4% Pożyczka krajowa z r. 1893 | 99 | 25 | 100 | 25 |
| 4% „ miasta Lwowa | 96 | 50 | 97 | 50 |
| 4½% „ „ | 101 | 25 | 102 | 25 |
| 5% Obligacye komunalne Banku kraj. | 101 | 75 | — | — |
| 4½% „ „ | 101 | 50 | 102 | 50 |
| 4% „ kolejowe | 98 | 50 | 99 | 50 |
| **IV. Losy** | | | | |
| Losy miasta Krakowa | 79 | — | 83 | — |
| **V. Akcye** | | | | |
| Akcye Banku hipotecznego we Lwowie | 560 | — | 535 | — |
| „ „ Galic. dla h. i p. w Krak. | — | — | — | — |
| „ „ Lwów-Czerniowce-Jassy | 574 | — | 577 | — |
| **VI. Publiczne zapisy długu** | | | | |
| 4²/₁₀% wspólna renta pap. | 99 | 90 | 100 | 40 |
| 4²/₁₀% „ „ srebrna | 99 | 80 | 100 | 30 |
| 4% renta koronowa austryacka | 100 | 30 | 100 | 80 |

## C. k. austr. koleje państwowe.
# WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
**ważnego od 1 maja 1903 r.** (czas środk. europ.)

**Odchodzą z Krakowa:**

4.30 rano (osob.) do Oświęcima.
6.43 r. (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stróż. Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
8.10 r. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy ruskiej).
8.30 r. (miesz.) do Wieliczki.
8.40 r. (osob.) do Kocmyrzowa.
9.02 r. (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
10.25 r. (osob.) do Zakopanego (od 25 czerwca do 15 września).
11.00 r. (osob.) do Lwowa, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1.15 r. (osob.) do Oświęcima.
1.30 pop. (miesz.) do Wieliczki.
1.50 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2.49 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
6.15 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż, Nowego Sącza.
7.40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7.55 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
8.05 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8.38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9.00 wiecz. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk.
10.55 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11.40 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i Nowego Sącza.

**Przychodzą do Krakowa:**

4.40 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
6.05 r. (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6.50 r. (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu i t. d.
7.30 r. (miesz.) z Wieliczki.
7.45 r. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
8.10 r. (osob.) z Oświęcima.
8.45 r. (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
10.59 r. (miesz.) z Oświęcima do Podgórza.
11.40 r. (miesz.) z Wieliczki.
1.10 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.30 pop. (osob.) z Borków wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
2.24 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
2.36 pop. (osob.) z Zakopanego (od 25 czerwca do 15 września).
4.40 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
6.25 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
6.50 wiecz. (miesz.) z Wieliczki.
7.10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
9.12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
9.38 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, N. Sącza.
11.05 w nocy (osob.) z N. Sącza i Zakopanego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct. na stacyach c. k. Kolei Państw., u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnym Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.



Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.